

Szymik przed sądem

Proces zabójcy ś. p. dyr. Gosiewskiego

Wczoraj na przepełnionej sali Sądu Okręgowego rozpoczął się głośny proces Aleksandra Szymika, mordercy ś. p. dyr. Wiktora Gosiewskiego.

W przepełnionej sali widzimy przedstawicieli sądownictwa, prokuratury i palestry, oraz wielu wyższych urzędników Min. Opieki Społecznej i Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Sąd zasiada w składzie: przew. Sędz. Wyszniński, wotanci sędziowie Chawłowski i Ciechomski. Oskarżenie popiera prok. Leniewski. Obronę wnoszą z wyboru adwokaci: Gacki i Świętochowski, a powództwo cywilne imieniem wdowy Zofii Gosiewskiej o symboliczną złotówkę popiera adw. Skoczyński. Ławy prasowe przepełnione.

ZEZNANIA OSKARZONEGO

Oskarżony sprowadzony zostaje pod eskortą policyjną. Jest to szczupły, dość wysoki mężczyzna o wymierzowanej i niezwykle spokojnej twarzy. Rozprawa zaczyna się jak zwykle od sprawdzenia personalnej, oraz skontrolowania obecności świadków. Na 22 świadków nie stawili się 5-ciu, wobec czego obrońcy wnoszą o odroczenie rozprawy, względnie o uzupełnienie śledztwa twierdząc, że sprawa ma szerszy podkład. Wniosek ten zostaje przez sąd odrzucony i rozpoczyna się rozprawa merytoryczna.

Wśród wielkiego napięcia oskarżony składa wyjaśnienia opisując przebieg swej pracy w Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu, redukcje, jakie go spotkały i przesładowania ze strony zwierzchników.

Z całą stanowczością twierdzi — co wywołuje wielkie zdumienie na sali — że jest ofiarą walk politycznych. Przedstawia mianowicie siebie, jako działacza P. P. S., którego za pracę społeczno - polityczną zwierzchnicy postanowili się pozbyć. Wygłasza całą deklarację o konieczności pracy politycznej, mówiąc to wszystko nadzwyczaj spokojnie, równym jakby wyczynionym tonem. Kiedy przekonał się, że w Sosnowcu nie dla niego nie chcą zrobić, po dłuższym wahaniu udał się do Warszawy, aby tutaj bezpośrednio w dykcji Z. U. S. w sprawie swej interwenjować. Wyjeżdżał bardzo zdenerwowany, zabrał ze sobą rewolwer.

KRYTYCZNEGO DNIA

Opisuje następnie jak w krytycznym dniu zabójstwa dokładnie przed miesiącem, 8 lipca, przy był w godzinach porannych do

gmachu Z. U. P. przy ul. Czerwikowskiej 231 i zapytał najpierw o naczelnego dyrektora Ligockiego. Otrzymałszy zaś od powiedź, że ten wyjechał, spytał skolei o jego zastępcę, dyr. Gosiewskiego. Odpowiedziano mu, że wprawdzie dyrektor jest w gmachu, ma jednak mnóstwo zajęć i wątpliwe, czy będzie mógł go przyjąć. Szymik dłuższy czas oczekiwał w hallu, przyczem podniecenie nerwowe szybko wznosiło się. W pewnym momencie wozy zwrócił mu uwagę, że przeoczył dyr. Gosiewskiego, który akurat wychodził i na stopniach hallu rozmawiał z urzędnikami. Wtedy Szymik podszedł ku niemu, będąc jak twierdzi tak szalenie podniecony, że zupełnie nie przypominał sobie w jaki sposób chwycił za rewolwer, słyszał tylko własne strzały, poczem rewolwer rzucił.

Z całą stanowczością zabójca stwierdza, że do zabitego nie miał żadnych pretensyj, że bynajmniej nie myślał o zrobieniu mu krzywdy i ponownie podkreśla, że sam nie wie, jak to wszystko się stało.

SPRZECZNOŚCI

Po dłuższej chwili ogólnej ciszy na sali prokurator zaczyna zadawać oskarżonemu pytania, zamierzające do ustalenia sprzeczności pomiędzy zeznaniami jego ze śledztwa a obecną deklaracją wobec sądu. Przedewszystkiem prokurator stwierdza, że przez cały czas w dochodzeniach Szymik nie nie wspominał o tem, jakoby był ofiarą swej działalności politycznej w P. P. S., przeciwnie, w pewnym momencie oświadczył, że raz w Sosnowcu kiedy po sądzano go o działalność socjalistyczną chciał nawet udać się do władz policyjnych, aby uzyskać zaświadczenie, że socjalistą nie jest. Na pytania te Szymik nie daje wyraźnej odpowiedzi, wobec czego prokurator wnosi o dołączenie nie akt sprawy materiałów ze śledztwa.

CO WYKAZAŁO ŚLEDZTWO

Przypomniemy tu, że w śledztwie Szymik twierdził, iż wymierzył sobie sprawiedliwość za to, że dyr. Gosiewski zwołał go z pracy. W dalszym ciągu oskarżał przed sędzią śledczym swego bez pośredniego przełożonego z Sosnowca dra Rajsa, który jakoby był sprężyną wszystkich jego przesładowań i dyscyplinarek.

Jednakże śledztwo wszczęte na terenie Sosnowca dowiodło niezbie, że Szymik był zredukowa-

ny na skutek skasowania ambulatorium w Ubezpieczalni, że na jego miejsce nikogo nie przyjęto, a kiedy w pewien czas potem przybył do Sosnowca dyr. Gosiewski interwenjował nawet u prezydenta miasta na skutek listownej prośby Szymika, aby dać mu jakąś pracę. Później sam wyrobił Szymikowi stanowisko sanitariusza w Ubezpieczalni w Sosnowcu z pensją na początek 100 zł. miesięcznie, jednakże Szymik stanowisko to następnego dnia rzucił, twierdząc m. in., że nie znoś widoku krwi.

Następnie Szymik rozpoczął szereg awantur, włamał się do gabinetu dyrektora Ubezpieczalni Cholewickiego, żądając przyjęcia go spowrotem do pracy, zwymyślał kierownika referatu personalnego, a wreszcie zaczął grozić wspomnianemu d-owi Rajsovi, że zginie z jego ręki, aczkolwiek

tenże wystawił mu weksel na 300 zł. do zdyskontowania, chcąc pomóc Szymikowi do założenia sklepiku.

WYJAZD DO WARSZAWY

Po tych niepoetycznych awanturach w Sosnowcu, Szymik przyjechał do Warszawy, mając przy sobie rewolwer, przyczem raz twierdził, że zabrał rewolwer, aby ewentualnie popełnić samobójstwo, a kiedy indziej znowu, „aby wymierzyć sprawiedliwość“.

Po wzmiarkowanej już kontrowersji między prokuratorem a oskarżonym, która nie doprowadziła ostatecznie do wyjaśnienia zagadki, dlaczego właściwie Szymik zamordował Gosiewskiego, oskarżony twierdził jeszcze, że czynu swego żałuje.

Następnie rozpoczęło badanie świadków, rozpoczynając od naczelnego świadków morderstwa.

Dookoła 15 sierpnia „Stronnictwo Ludowe” osobno Zezwolenie na obchody tylko w granicach powiatów

Sekretariat naczelny Stronnictwa Ludowego rozesłał do prasy następujący komunikat:

Wobec tego, że na dzień 15 sierpnia, w którym Stronnictwo Ludowe postanowiło zorganizować masowe obchody rocznicy „czynu chłopskiego”, ogłoszone zostały podobne uroczystości przez inne organizacje, a w szczególności przez sanacyjne organizacje wiejskie, sekretariat naczelny Stronnictwa Ludowego wystąpił do ognisk organizacyjnych pismo, polecające zachowanie samodzielności i odrębności w organizowaniu wspomnianych obchodów.

Pismo to, m. in., twierdzi: „Ciężka sytuacja międzynarodowa i straszliwe warunki bytowania chłopskiego w Polsce powodują, że w interesie państwa Stronnictwo Ludowe nie może pominąć zamyślenia z okazji obchodów, również postula-

tów i żądań chłopskich, które niezwłocznie i konsekwentnie przeprowadzone, jedynie mogą zapobiec niebezpiecznym dla państwa wstrząsoms.

Nie mamy nic przeciw temu, że dzień, w którym Stronnictwo Ludowe urządza obchody rocznicy „czynu chłopskiego” nabiera charakteru święta narodowego i staje się dniem żołnierza polskiego. Ci jednak, którzyby zapomnieli jakiegokolwiek pociągnięci chcieli zmienić treść i charakter naszych uroczystości, by w ten sposób zrobić dywersję, muszą się grubo zawieść“.

Pismo mówi dalej, że chłopskie organizacje społeczno - gospodarcze, chcąc wziąć udział w obchodach Stronnictwa Ludowego, muszą się podporządkować dyktatowi władz stronnictwa. Na uroczystości „czynu chłopskiego”

Czy adw. Hofmoki-Ostrowski wystąpi w procesie kobiety-wampira?

W Sądzie Najwyższym wyznaczono termin procesu kobiety — wampira Modzelewskiej, która przy pomocy wynajętych zbirów zamordowała swego męża, za co skazana została na 15 lat więzienia. Rozprawę wyznaczono na dzień 30 września. Na liście obrońców figuruje adw. Hofmoki-Ostrowski (ojciec), który jak wiadomo wyrokiem sądowym skazany

został na 3 miesiące więzienia i pozbawienie prawa praktyki na okres 10 lat.

Mimo, iż apelacja w sprawie adw. Hofmoki-Ostrowskiego znajduje się na wokedzie przed terminem rozprawy w Sądzie Najwyższym do obrony Modzelewskiej wyznaczony ma być zastępca.

Polska osiągnęła Smutny rekord w spadku ilości samochodów

W latach od 1929 do 1935 jedynie w Rumunji, Finlandji i w Polsce nastąpił spadek liczby samochodów, przyczem jednak spadek ten jest największy w Polsce. Według G. U. S. w 1929 r. Polska posiadała 29.000 samochodów, a w roku następnym 39.000 samochodów. W latach następnych liczba

samochodów spada i dochodzi w 1935 r. do 25.000.

W 1935 r. następujące państwa posiadały samochodów — w tysiącach sztuk: Polska — 25, Finlandja — 31, Portugalia — 33, Rumunja — 33, Austria — 39, Irlandja — 48, Norwegia — 59, Szwajcaria — 88, Czechosłowacja — 112, Danja — 126, Szwecja — 141, Holandia — 144, Belgia — 155, Hiszpania — 168, Włochy — 371, Niemcy — 776, Anglia — 1.881, Francja — 2.037.

Na początku roku 1936 w Polsce zarejestrowanych było samochodów ogółem 24,7 tysięcy, w czem osobowych 19,7 tysięcy, a ciężarowych 5 tysięcy. Motocykli w tym czasie zarejestrowanych było 8,4 tysiące i innych pojazdów mechanicznych 1,1 tysięcy. W dane te nie wliczono samochodów i pojazdów mechanicznych wojskowych.

Krzyże zasługi

Pan Prezydent R. P. nadał złote krzyże zasługi ks. prałatowi Wacławowi Bliżnińskiemu, proboszczowi parafji rz.-kat. w Liskowie (woj. łódzkie), za zasługi na polu pracy społecznej, i kapitanowi Tadeuszowi Wróblewskiemu, za czyn spełniony z narażeniem życia w obronie porządku i dobra państwowego.

P. Premier Sławoj - Składkowski nadał srebrne krzyże zasługi p. Henrykowi Łowickiemu, burmistrzowi m. Stawiszyn (woj. łódzkie), oraz p. Juljuszowi Ponsyljuszowi, burmistrzowi w Uniejowie (woj. łódzkie) za zasługi na polu pracy samorządowej i społecznej.

Bronzowe krzyże zasługi pan premier nadał: Edwardowi Tyco- wi, sekretarzowi gminy Zwiersk (woj. łódzkie), Wojciechowi Witczakowi, wójtowi gminy w Kamieniu (woj. łódzkie) za zasługi na polu pracy samorządowej i społecznej oraz Romanowi Opicowi, tkaczowi w Turku (woj. łódzkie) za zasługi na polu pracy społecznej.

Rewizja u literata żydowskiego

W mieszkaniu literata żydowskiego, M. Rakowskiego (Nowolińskiego 22), przebywającego stale w Otwocku, władze bezpieczeństwa dokonały rewizji i wykryły wielką ilość książek o treści antypaństwowej. Książki skonfiskowano. Właściciela ich aresztowano.

Ucieczka od franka na giełdach walutowych

Na giełdach walutowych jaskrawie już wystąpiły wszystkie objawy, związane ze wzmożoną ucieczką od franka francuskiego, przypominające objawy kilkakrotnie notowanych w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy — panik na rynku francuskim.

Pierwsze dwie następnego tygodnia powinny być decydujące dla ostatecznego ukształtowania się nastrojów na rynkach walutowych. W razie utrzymania się nastroju niepewności i ucieczki od franka francuskiego, liczyć się należy również z przesądzeniem w pewnym określonym kierunku dalszej polityki rządu frontu ludowego. Nie należy zapominać, że odbudowa zaplanowana była czynnikiem, na którym rząd p. Bluma budował program szybkiego pokonania trudności i ożywienia gospodarki francuskiej. Nie należy również zapominać, że, propagując nową politykę wewnętrzną, pp. Blum i Vincent Auriant dali do zrozumienia, że niepowodzenie jej może pociągnąć za sobą bardziej zdecydowane posunięcia polityki gospodarczej.

Dewizę na Londyn notowano: w Zurichu 15,43 wobec 15,40; wczoraj, w Paryżu 76,40 wobec 76,25, w Londynie notowano frank 76,39 przy otwarcu i 76,35 przy zamknięciu wobec wczorajszego kursu 76,26. Niewiadomo, czy późniejsze osłabienie zawdżać należy interwencji funduszu wa-

lutowego. Depozyty w notowaniach terminowych franka w Londynie były: 1-miesięczny z 0,84 do 1,06, 3-miesięczny z 3,50 do 4,06.

Dewizę na Nowy Jork po raz pierwszy od wielu tygodni osiągnęła w Paryżu górny punkt złota — 15,19 wobec wczorajszego kursu zamknięcia 15,18. Przy kursie 15,19 wysyłka złota z Francji do Stanów Zjednoczonych staje się opłacalną.

Dewizy na Zurich i Amsterdam w dalszym ciągu obracają się w Paryżu około górnego punktu złota, to też krócej odpływa z Francji do Szwajcarii i Holandji.

Giełda w dniu 8 sierpnia

Wczoraj zebranie giełdy nie odbyło się.

W obrotach prywatnych tendencja dla papierów procentowych i akcji

7 proc. poz. stabilizacyjna 47,00; 3 proc. premij. poz. inwestycyjna 1 em. 62,75; 11 em. 61,50; 4 proc. poz. konsolidacyjna 43,00. Pożyczka dolarowa w obrotach prywatnych: 8 proc. poz. z r. 1925 (Dillonowska) 58,25; 7 proc. poz. śląska 50,00; 7 proc. poz. m. Warszawy 50,00.

Dalsza akcja likwidacji Propagandy komunistycznej w stolicy i na prowincji

Dokonano rewizji w księgarni i bibliotece „Uniwersum” przy ul. Orlej 11, której współwłaścicielami są małżonkowie Halperin. Halperin, przechuwający wzięte władz policyjnych, zdołał się ukryć, zatrzymano jego żonę, Irę. Drugą rewizję przeprowadzono w bibliotece i czytelnicy „Nowa Wiedza” (Pawia 1, m. 6), której właściciel, Lejb Karasim (Nalewki 19) został aresztowany. — W obu wypadkach czytelnicy zostali opieczęgowani. Rewizja dała bardzo bogaty materiał dowodowy, gdyż poza książkami i broszurami znaleziono wiele rękopisów, które miały być nielegalnie drukowane i wydane jako propagandowy materiał komunistyczny.

Rewizje wczorajsze stanowią

Działacze partyjni w Grecji protestują przeciw dyktaturze

BIAŁOGRÓD, 8. 8. Ag. Avala donosi z Aten: Przed wyjazdem na wyspę Korfu król Jerzy II-gi przyjął delegację przedstawicieli stronnictw, do której należeli Kafandaris, Papanastasiu, Tsaldaris i Gonatas, zastępujący chorego przywódcę liberałów Sofulisa. Delegacja założyła stanowczy protest przeciw wprowadzeniu dyktatury i rozwiązaniu izby.

Wczoraj popołudniu przywódcy stronnictw na wspólnej naradzie przedstawili swoim stronnictwom wyniki audjencji u króla i stwierdzili, że są gotowi do utworzenia rządu parlamentarnego. Na naradzie powzięto uchwałę, domagającą się natychmiastowego odwołania dyktatury i stanu wojennego, przywrócenia parlamentu i zwołania rady koronnej.

W kołach politycznych mówią, że król Jerzy II-gi wyjechał na wyspę Korfu, aby uniknąć po-

dalszy etap likwidacji kulturalno propagandowych komórek komunistycznych.

Również na prowincji trwa akcja likwidowania komunizmu. — W dniu 6-go sierpnia aresztowano w Rabce przebywających tam czasowo kilku wybitnych działaczy komunistycznych — Leona Kasmana, dr. Bernarda Rosenfelda — funkcjonariuszów centrali Komunistycznej Partii Polskiej, Antoniego Grygierczyka, sekretarza komitetu okręgowego Komunistycznej Partii Polskiej oraz Izaaka Aronschana, kurjera tejże partii.

Aresztowani, u których znaleziono liczne dowody ich wywrotowej działalności, przekazani zostali do dyspozycji władz sądowych w Nowym Sączu.

Nieudana operacja Poszkodowana żąda odszkodowania w wysokości 50.000 zł.

Po niedawnym procesie w związku z niefortunną operacją ś. p. Wincentego Drabika znany chirurg, prof. Meissner miał wczoraj nową rozprawę o odszkodowanie w wysokości 50.000 zł. za spowodowanie trwałego kalectwa przez operację.

32-letnia Janina Szczepańska wystąpiła za pośrednictwem adw. Rolńskiego z powództwem cywilnem, gdzie opisuje dokładnie historię swej choroby. Kiedy miała 14 lat życia utworzył się jej wrzód na dziąśle. Wobec czego doradzono wyrwanie w tem miejscu zęba, co zostało skutecznie, dziąsło jednak nie goiło się. W 4 lata później w r. 1922 laryngolog dr. Sinołęcki stwierdził konieczność operacji, uznał się jednak za niekompetentnego. Wtedy Szczepańska udała się do prof. Meissnera, który pierwotnie skierował ją na prześwietlenie, ponieważ jednak nie miała na nie pieniędzy dokonał operacji bez tego.

Według powódki profesor zooperował i dziąsło i migdały, aczkolwiek nie narzekala na nie. Operacja odbywała się w mieszkaniu profesora, trwała przez kilka wieczorów i była niezwykle bolesna. Jako częściową zapłatę Szczepańska, osoba niezamożna, potraktowała szczie fartuchów dentystycznych dla profesora.

Po operacji nie wyzdrowiała jednak, przeciwnie przez cztery lata tworzyły się jej cuchnące strupy w gardle. Wobec tego w 1926 r. znów udała się do prof. Meissnera, który „wytrywał jej coś w nosie“. W dalszym ciągu z nosa wydobywała się cuchnąca ciecz, w gardle tworzyły się strupy. Chirurg jeszcze raz coś w nosie operował, zapisał do zazywania jakiś proszek, jednakże niepokojące objawy trwały. Nie poradził na nie ani dr. Sinołęcki, ani kuracja w szpitalu św. Ducha.

Szczepańska na podstawie załączonego zaświadczenia lekarskiego stwierdza, że cierpi na ostre niezbyt nosa, na powiększenia w uszach, powodujące zmniejszenie słuchu, na utrudnienie oddychania, woń z nosa i gardła, zanik krtni i jako skutek tego nieprawidłowy skład krwi. Chorobę swą nazywa nieznanem bliżej w medycynie mianem „Fluks“. W konkluzji stwierdza, że choroba ta nie tylko naraziła ją na koszty i cierpienia, ale uniemożliwia również wyjście z domu. Wszystkie te straty ocenia na ryczałtowo sumę 50.000 zł. Sąd Okręgowy przyznał jej prawo ubogich.

Sfery lekarskie przypuszczają, że ma się tu do czynienia z niezmiernie rzadką t. zw. chorobą Ozena, która nie pojawia się zreguły na skutek operacji a powoduje zawsze procesy gnilne.